Recenzja książki
I tutaj też rodziła się Polska...

Polska to Wielka Rzecz

Już na początku tej jakże ważnej lektury jesteśmy zbudowani wspaniałym tytułem opracowania, który brzmi: *I tutaj też rodziła się Polska...* Na bogatych w treść 144 stronicach książki, która nosi datę listopad - grudzień 2024 r., otrzymujemy przykładną lekcję świadomego patriotyzmu, nasyconego wiernością, podbudowanego historią, którą tu poznajemy. Autor przypomina i to precyzyjnie, co to jest *Polska – Twoja Ojczyzna* i co to jest *Mała Ojczyzna*, bo tak jedno jak i drugie składa się na wspólnotę, na tożsamość narodową, umiłowanie domu rodzinnego, Kościoła, szkoły, które wychowują i kształtują osobowość i są niezbędne dla miejsca, w którym żyjemy i pracujemy lub gdzie się przyszło na świat; tak jedno jak i drugie jest bardzo ważne. Wartości chrześcijańskie, bogate tradycje, obyczaje, zwyczaje, jednym słowem kultura to wartości, które cementują rodzinę, parafię, naród. To niezbywalne spoiwa w budowaniu świadomych społeczeństw i prawdziwych narodów, o czym zaświadczali wielokrotnie mieszkańcy Łososiny.

Praca składa się z 9 rozdziałów. Pierwszy rozdział to *Słowo Wstępu*. Autor podaje powody powstania niniejszej pracy. Jest to – jak pisze – Jego Mała Ojczyzna, która w tym czasie obchodzi trzy ważne rocznice: 700 lat istnienia parafii, 110-rocznicę wyjścia limanowskich strzelców z łososińskiego dworu do Legionów Józefa Piłsudskiego oraz 90. rocznicę wzniesienia i odsłonięcia Pomnika Legionistów w Łososińskim Parku Dworskim, przy którym rokrocznie spotykają się pokolenia, by wspominać tych, którzy wyszli na krwawy bój, by walczyć o wolną, niepodległą Polskę.

Drugi rozdział to bogate Kalendarium dziejów Łososiny Górnej, skrupulatnie opracowane na podstawie badań historycznych i archiwistycznych przeprowadzonych w archiwach parafialnych i kronikach szkolnych i domowych. Autor nie poprzestaje tylko na przeszukiwaniu archiwów, ale szuka potwierdzenia swych badań także w żmudnej pracy badawczo-informacyjnej na drodze lektury, literatury, dyskusji i rozmów z ludźmi, którym droga jest prawda i historia. Bogate dzieje Łososiny prezentuje Izba Pamięci i Tradycji Szkolnictwa Łososińskiego oraz specjalnie przygotowane *tablice historyczne* znajdujące się w ZSP nr 4 w Limanowej-Łososinie Górnej, które nie powstałyby bez udziału zaangażowanych w to dzieło wielu ludzi, także Autora i rzeszy współpracujących z nim patriotów.

Łososina Górna, o której opowiada książka, zwana też Wielką, to jedna z najstarszych miejscowości w tym pięknym, beskidzkim terenie, starsza niż Limanowa. Mamy pierwsze daty, mówiące o tym, kiedy po raz pierwszy pojawia się jej nazwa. Dowiadujemy się, śledząc daty i informacje, o założycielach i właścicielach Łososiny oraz o nazwie, skąd się wywodzi. Należy pamiętać, iż nazwa miejscowości, chociaż w minimalnym stopniu to jednak ulegała w ciągu pierwszych stuleci zmianie (także zapisowi, s. 16). Już pierwsze daty potwierdzają to, co zapisane zostało w tytule i potwierdzone w treści książki. I tak data po dacie, rok po roku, niosąc stygmat mijającego czasu, nanizane na nić uroczej narracji Autora, tworzą jednolitą opowieść, a Jego ręka maluje nam barwną i bogatą w przeszłość historię miejscowości.

W 1320 r. po raz pierwszy pojawia się wzmianka o Łososinie. Autor wymienia pierwszych proboszczów. W 1325 r. jest mowa o dziesięcinie, którą płaci Łososina. Pierwsza wzmianka o kościele pochodzi z lat 1470–80, ale Autor podkreśla, że kościół musiał powstać dużo wcześniej. W 1491 r. miała miejsce konsekracja ołtarza głównego w kościele łososińskim pw. Wszystkich Świętych. W 1504 r. następuje rozgraniczenie Łososiny od miasta Tymbark (jedynego wówczas miasta na tym terenie). Z 1520 r. pochodzi dzwon o imieniu *Andrzej*, rówieśnik dzwonu *Zygmunta* na Wawelu, cóż za piękny zbieg okoliczności w historycznym rodowodzie. W latach 1527/28 w sądzie biskupim w Krakowie toczy się spór o filialność parafii Ilmanowa Nowa w stosunku do parafii Łososina Górna (pleban Feliks

tytułuje się plebanem w Łososinie i Ilmanowej). Spór zdaje się, że został już rozstrzygnięty, gdyż w 1529 r. nastąpiło rozdzielenie dochodów parafii i kościoła w Ilmanowej i Łososinie. Z tych detalicznych danych wynika niezbicie, że kościół w Łososinie Górnej to zaiste kościół-Matka nie tylko dla samej Limanowej aż do przełomu roku 1527/8, w którym nastąpiło rozdzielenie i powstanie parafii ilmanowskiej, ale o wiele dłużej dla Laskowej, Pasierbca, a także Młynnego, które wyszły z parafii łososińskiej. Początki sanktuarium w Pasierbcu łączą się bowiem z Łososiną Górną, do parafii której Pasierbiec należał. W 1793 r. Jan Matras, zwany Leśniakiem, pochodzący z Laskowej, która również należała do parafii w Łososinie, złożył podczas bitwy w Rastatt (Badenia-Wirtembergia, Niemcy) ślub, że po szczęśliwym wyjściu cało z dramatycznej bitwy, ufunduje kaplicę (s. 23). Ślubu dotrzymał, kaplicę postawił, fundując do niej Obraz MB Pocieszenia zamówiony u malarza w Gorlicach.

W latach 1553–59 mowa jest o ważnym trakcie łączącym Kraków z Nowym Sączem. W latach 1543–1600 kolatorami parafii w Łososinie byli Rupniowscy herbu Drużyna, wyznawcy arianizmu. Wydaje się, a to wynika jednoznacznie z badań, że kościół na kilka lat zamknięto i zaniedbano. Czy był zniszczony, co sugerowano we wcześniejszych opracowaniach i publikacjach (np. Jan Wielek), nie potwierdzają tego dokumenty i ostatnie badania, chociaż sam fakt zamknięcia kościoła musiało spowodować w jakimś stopniu jego powolne niszczenie. Z wizytacji biskupiej z 1596 r., z której zachował się opis kościoła, wynika jasno:

> Kościół składał się z prezbiterium, nawy i małej zakrystii, pokryty był dwuspadowym dachem gontowym, otoczony podcieniami (sobotami). Obok zakrystii istniała wolnostojąca dzwonnica z trzema poświęconymi dzwonami, zaś na dachu kościoła była wieżyczka z sygnaturką. Wewnątrz były trzy ołtarze, główny oraz dwa boczne przy tęczy. Na środku kościoła stała chrzcielnica z 1532 roku. Wokół kościoła był cmentarz oraz drewniana kostnica (*ossarium*). Teren cmentarza i kościoła był ogrodzony.

Z opisu wynika, że nad prezbiterium i nawą był wspólny, jednokalenicowy dach. Zaskakuje niewątpliwie informacja, że kościół otoczony był sobotami, a także wiadomość o wolnostojącej wieży z trzema dzwonami. Ważna jest też wzmianka, że pośrodku kościoła stała chrzcielnica, co było staropolską tradycją, długo utrzymywaną w Polsce. Dodajmy gwoli uzupełnienia, że chrzcielnicę tę ze środka nawy przeniesiono w 1730 r. do prezbiterium.

Parafię po arianach przejęli w 1600 r. ks. Joannes Zukowski i ks. Zieliński. Na początku XVII w. Łososina liczyła 15 chałup (wraz z Kisielówką), Koszary miały 9 chałup, Pasierbiec 9, Młynne 12. Miejscowość zaczęła się powoli rozwijać pod względem ruralistycznym. W Łososinie istniała prawdopodobnie od 1596 r. także szkoła parafialna.

W 1846 r., zgodnie z zarządzeniem władz austriackich, założono nowy cmentarz z dala od centrum miejscowości, przy drodze prowadzącej do Limanowej, nieopodal rzeki Łososiny na gruntach Józefa Rysia i Romana Pyrca (stary znajdował się wokół kościoła). Nowy cmentarz łososiński, czyli *Campo Santo* (Święte Pole), jak mówią Włosi czy *Friedhof* (Dziedziniec Pokoju – Spokoju) według Germanów, kryje cenne historyczne nagrobki, o których wspomina Autor, powołując się na prace Roberta Kowalskiego, historyka (zob. bibliografia). W czasie „rzezi galicyjskiej", w tym samym 1846 r., krwawego buntu chłopskiego, podsycanego przez austriackiego zaborcę, wykorzystującego nieświadomość galicyjskich chłopów, skierowując ich niezadowolenie z sytuacji społecznej i życiowej przeciwko szlachcie, w Łososinie rabanci zaatakowali dziedzica Jana Pieniążka, którego dotkliwie pobili w wyniku czego zmarł po kilku tygodniach. Dwór z kolei ograbiono doszczętnie (s. 24). Rok później (1847) wybuchła epidemia cholery, która pochłonęła 1023 parafian, najwięcej z Laskowej, bo aż 336 osób. Cmentarz choleryczny, który założył proboszcz ks. Jakub Urbanek, znajduje się nieopodal obecnego osiedla Zielonego. Rok 1869 to ważna data w dziejach Łososiny. W tym bowiem roku obszarowi dworskiemu w Łososinie

Górnej nadano na sześć lat prawo poboru myta od mostu na rzece Łososina, należącego do drogi powiatowej Bocheńsko – Sowlińskiej.

Dzięki solidnemu Kalendarium, sporządzonego jako wyraz potrzeby pamięci historycznej, zapoznać się możemy z bogatymi dziejami Łososiny Górnej, które w całości można śledzić rok po roku. Z tego rozdziału wynika niezbicie, że historia to potężna „praca dziejów". Podsumowując ten, jeden z najważniejszych rozdziałów w całej książce, trzeba powiedzieć, że tak dobrze, ze znawstwem przygotowanego Kalendarium dawno nie czytałem. A trzeba nam wiedzieć, iż niektóre z tych dat i faktów po raz pierwszy ujrzały światło dzienne. Co należy jeszcze podkreślić, iż same kalendarium pisane jest innym kolorem czcionką, a komentarz do niego (poszczególnych wydarzeń) jeszcze innym. To zgrabny zabieg edytorski. I tu powiedzmy od razu, że książka składa się tak naprawdę z dwóch podstawowych części: z Kalendarium i Kroniki Dziejów, przedstawionych w następnych rozdziałach dotyczących obchodów rocznicowych, które się razem łączą, uzupełniają i tworzą piękną, jednolitą całość.

Niezwykle ważny jest rozdział trzeci zatytułowany: *Wyszli z Łososiny, aby walczyć o wolną Polskę...* Autor pisze: „Powstanie i zrywy, ale też walka duchem o polskość podtrzymująca język ojczysty, wiarę, tradycję i kulturę polską w XIX wieku, były sygnałem dla Europy, że Polacy nie zgadzają się i będą walczyć o niepodległość Ojczyzny" [s.55]. Autor przejmująco pisze o Ojcach Niepodległości, którzy mimo różnic politycznych „potrafili zjednoczyć się wokół jednego, nadrzędnego celu: Niepodległości" [s. 55]. Autor cytuje uczestników tworzących się związków i organizacji, co tym bardziej przykuwa uwagę Czytelnika. Ważna i mało znana informacja, którą Autor podaje za kierowniczką łososińskiej szkoły panią Pauliną Strecową, brzmi następująco: Po wybuchu I wojny światowej „wielu mężczyzn opuszcza wieś w wyniku powszechnej mobilizacji do armii austriackiej. 23 listopada 1914 roku wkraczają do Łososiny patrole rosyjskie. Na początku grudnia miejscowość zajęły wojska austriackie w związku z działaniami wojennymi (bitwa pod Jabłońcem). Łososina stała się obozowiskiem wojsk austriackich, które przebywały tu przejściowo aż do maja 1915 roku". „Po wybuchu wojny wielu członków Polskich Drużyn Strzeleckich – pisze Autor – zostało powołanych do różnych formacji armii austriackiej, a inni zaciągali się do Legionów Polskich, w których widzieli namiastkę wojska polskiego. Natomiast ze zgromadzenia Drużyniaków w Łososinie Górnej duża grupa wyruszyła do formujących się legionów" [s. 56]. Nie przyjęto ich początkowo, powrócili do Łososiny Górnej, „jednak chęć włączenia się do walki o wolność Ojczyzny mieli w sercach i umysłach. I dlatego, przygotowani na miarę swoich możliwości ponownie wyruszyli, tym razem do Choczni (koło Wadowic)" [s. 57]. Autor pisze o tym dokładnie opierając się na cytatach uczestnika Antoniego Górszczyka i historyka S. Rękasa [s. 57]. Poznajemy życiorys Antoniego Górszczyka oraz złotą listę, na której widnieją 31 nazwisk Legionistów z Ziemi Limanowskiej, a było ich – jak pisze Autor – z pewnością więcej (ale tylu udało się na razie ustalić), którzy podjęli walką w Legionach i przyczynili się do odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny" [s. 58]. Nośne przez wieki patriotyczne hasło *Bóg, Honor i Ojczyzna*, jako triada wartości niezbywalnych, drogich każdemu Polakowi i zarazem drogie zawołanie Naszych Ojców, ugruntowujące przekaz historyczny i patriotyczny, towarzyszyło legionistom i przewija się jak *Leitmotiv* w triumfującej sile patriotyzmu. 11 listopada 1918 r. kończy się I wojna światowa, Polska wraca na karty map Europy i świata. Autor opisuje tę euforię z odzyskanej niepodległości, ale zarazem wspomina o ogromnych trudnościach, z jakimi borykało się młode państwo polskie. Te fragmenty przykuwają uwagę Czytelnika.

Autor pisze o niebywałym szczęściu, jakie przydarzyło się Łososinie Górnej, gdyż w latach 20. XX w. pojawili się tu ludzie, którzy mieli ogromny wpływ na rozwój Łososiny, którą odmienili. W 1929 r. Jan Drożdż zakłada Górską Szkołę Rolniczą im. Marszałka Piłsudskiego w Łososinie Górnej, w której pracowali Józef Marek i Stanisław Odziomek.

To trzy filary wzorowej szkoły, która rozsławiła region i dała nowych wykształconych ludzi dla rozwoju rolnictwa i sadownictwa w regionie. Szkoła w 1951 r. w nowej rzeczywistości powojennej zostaje zlikwidowana. Aż trudno w to uwierzyć, iż dyrektor, człowiek z tak ogromną wiedzą, kompetencjami i dorobkiem i zasługami, „usunięty i wyrzucony z Domu Nauczyciela wraz z rodziną", gdzie mieszkał, pozbawiony został środków do życia. To woła o pomstę do nieba. Widzimy do czego może doprowadzić tępa polityka, nie licząca się z nikim i z niczym. Dodajmy na marginesie, iż dyrektor Jan Drożdż, inż. Józef Marek mają swoje ulice, trzeba zadbać o to, aby ulicę otrzymał trzeci z filarów Łososiny Stanisław Odziomek.

Na kartach książki znajduje się ważny *passus* dotyczący odsłonięcia 11 listopada 1934 r. Pomnika Legionistów, zaprojektowanego przez Stanisława Odziomka i Stanisława Augustyna, który wykonał Orła Białego wieńczącego monument. Pomnik poświęcił ks. prał. Kazimierz Łazarski, proboszcz i dziekan limanowski, który wygłosił podniosłe, okolicznościowe Słowo, a prezes Związku Legionistów Biedroń przedstawił zgromadzonym znaczenie Czynu Legionowego. Wiele jest w książce dygresji dotyczących samej nazwy pomnika (warto to przeczytać!)

Rozdział czwarty zogniskowany jest na wspomnieniach. Jego tytuł brzmi: *Moje wspomnienia – Tak się zaczęło – lata 1987 – 1990...* „Ważną sferą życia każdego człowieka – pisze Autor – jest pamięć i szacunek dla rodziców, rodzin i bliskich, którzy w życiu każdego z nas odegrali ważną rolę. Nie możemy zapominać również o tych, którzy na przestrzeni wieków walczyli, budowali i rozwijali nasz kraj, a także naszą lokalną wspólnotę. Dlatego pod koniec lat 80. ub. stulecia rozpocząłem w Łososinie Górnej wraz ze społecznością szkolną i parafią przywracanie pamięci o tych, którzy walczyli o niepodległość Ojczyzny w latach 1914–1918, a po odzyskaniu wolności z jarzma zaborów działali i pracowali na różnych płaszczyznach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego i edukacyjnego w Łososinie Górnej. Symbolem tego działania stał się Pomnik Legionistów w naszym parafialnym parku" [s. 69]. Autor pisze o przywracaniu pomnikowi należytego wyglądu a także o reaktywowaniu Sztandaru Publicznej Szkoły Powszechnej, przypomina o pracach i uroczystościach z tym związanych. Potrafił zaprosić do pracy i pomocy oraz na uroczystość ważne osobistości; w imieniu rodziny Drożdżów zaprosił p. Marię Knothe, córkę Jana Drożdża, a w imieniu rodziny Odziomków Marię Radziechowską, wnuczkę Stanisława Odziomka. Autor wspomina i wymienia wiele osób, które są cichymi bohaterami narracji. Rozdział ten należy bezwzględnie, jak i całą książkę przeczytać. W tym rozdziale zawiera się to, czego przeciętny Polak oczekuje, a mianowicie jest mowa o trudzie programotwórczym społeczności, w której dobro i piękno stanowią fundament, a szlachectwem jest praca.

Rozdział piąty nosi tytuł: *Kontynuujemy i ubogacamy piękną tradycję...* W 2000 r. z jednego z grobów z Cmentarza Orląt Lwowskich przywieziono ziemię. Siostra zakonna Anna Zarzeka przywiozła ziemię z mogiły polskiego żołnierza spoczywającego na cmentarzu na Monte Cassino. Angelika Golonka i Jadwiga Bugajska, które wcześniej brały udział w ogólnopolskim konkursie dotyczącym Zbrodni Katyńskiej – *W hołdzie tym, co polegli na nieludzkiej ziemi*, przywiozły we wrześniu 2001 r. ziemię z dołu śmierci w Katyniu. W 2001 r. Stanisław Golonka zaprojektował urny, które wraz z ziemią umieszczone zostały w niszy Pomnika Legionistów podczas podniosłej uroczystości, która miała miejsce 10 listopada 2001 r., a w której uczestniczyły liczne delegacje m.in. Związek Strzelecki „Strzelec" przy ZS nr 1 w Limanowej, a przede wszystkim kampania 16 Batalionu Powietrzno-Desantowego z Krakowa, Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich z Tarnowa, NSZZ „Solidarność" Miasto Limanowa, OSP Łososina Górna, szkoły miejskie podstawowe i ponadpodstawowe i wielu zaszczytnych gości z Sejmu i Senatu RP. Urnę z ziemią z mogiły Polaków pomordowanych przez nacjonalistów ukraińskich w Porycku w 1943 r., umieściła w niszy Pomnika Legionistów Irena Grosicka Przewodnicząca Rady Miasta w towarzystwie

prob. ks. dra Stanisława Kowalika i Władysława Biedy Burmistrza Miasta Limanowa. Posadzone „Dęby Pamięci” obok monumentu podnoszą rangę i znaczenie tego miejsca. Młodzież dba i opiekuje się obejściem wokół pomnika, a co roku organizowane są obchody z okazji świąt narodowych. Autor traktuje te wszystkie zadania jako poczucie obowiązku i jest to fundament etyki społecznej i narodowej, bo Ojczyzna to wspólny „społeczny obowiązek”. Pokutuje w narodzie polskim od czasu romantyzmu powiedzenie, że Polacy to „naród wielki, społeczeństwo żadne”; rozdział ten i książka zadają temu kłam. Jeśli znajdzie się odpowiedni przywódca, Polacy potrafią razem wiele zdziałać w służbie, ofierze i poświęceniu dla wspólnego dobra. Opis obchodów „rozparcelowany” został na karty następnych rozdziałów.

Rozdział szósty to: *Patriotyczne imprezy i działania szkoły z okazji 90. rocznicy odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Legionistów* i 110. rocznicy wymarszu członków polskich drużyn strzeleckich do Legionów Józefa Piłsudskiego. W związku z tym przygotowano szereg imprez m.in.: wystawę „Pamięć i Szacunek” ukazującą dzieje Łososiny Górnej i parafii, którą można oglądać w głównym holu szkoły; Projekcję filmu „Góry zakwitły sadami”, który przybliża powojenną działalność legionisty Józefa Marka oraz szereg artykułów, konkursów i spektakli. To „wielopłaszczyznowe działania społeczności szkolnej – pisze Autor – z okazji rocznic były wspaniałą lekcją historii oraz symbolem pamięci i szacunku dla wszystkich, którzy walczyli o niepodległość Ojczyzny” [s. 97].

Rozdział siódmy zawiera opis *obchodów Narodowego Święta Niepodległości oraz 90. Rocznicy odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Legionistów*, którą Autor relacjonuje z fotograficzną dokładnością. Rozdział ósmy to ciąg dalszy relacji o uroczystościach i działaniach patriotycznych podejmowanych w latach 1990–2024 (też w trudnych czasach pandemii). Rozdział dziewiąty to Podsumowanie, w którym Autor kończy historyczną wędrówkę po wielowiekowych dziejach Łososiny Górnej wpisujących się w region i ponad 1000-letnią historię naszej Ojczyzny. Autor przypomina początki miejscowości, pisze o rodowodzie i chrześcijańskich fundamentach sprzed 700 lat, na których opierała się praca wszystkich, którzy zasiedlali ten teren budując bogactwo materialne, duchowe i kulturowe, pomnażając dorobek gospodarczy, edukacyjny naszej małej ojczyzny. Tym Wszystkim Pokoleniom należy się szacunek i ogromne podziękowanie.

Praca Stanisława Golonki, ta kalendaryczna opowieść, zarazem pierwsza nie tylko o kościele i parafii, ale także o miejscowości; stanowi bowiem podstawowe dzieło wzbogacające pisane dzieje Limanowszczyzny, Limanowej, a przede wszystkim Łososiny Górnej. Ta rzeczowa a zarazem barwna opowieść o przeszłości i teraźniejszości, ukazana najpierw na tle dziejów staropolskich, następnie ubogiej i biednej Galicji zaboru austriackiego, następnie okresu międzywojennego, kontynuowana jest aż do czasów współczesnych. Z czasem, gdy powstała Szkoła Górska w okresie międzywojennym, która pomnożyła zasoby gospodarcze miejscowości, udrożniła i udoskonaliła organizację i pracę, podniosła poziom oświaty czerpiąc wzorce z najlepszych zagranicznych źródeł, a później, gdy powstało Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego po II wojnie światowej, Łososina mocno stanęła na nogi i dawała zarobek nie tylko miejscowej, ale też okolicznej ludności. Świadczy to dobitnie o tym, że żyli i żyją tu ludzie pracowici, ambitni, patrioci, kochający Ojczyznę i rodzinną ziemię. Jest to dzieło pionierskie. Najważniejsze w nim jest to, że niesie ono z sobą nowe, odkryte treści, które wzbogacają naszą wiedzę. Ponadto książka rozstrzyga wiele spornych spraw, jest pozycją nie do pominięcia w bibliografii Łososiny i Limanowej. Napisana jest z zaangażowaniem i miłością, gdyż dzieje Łososiny Górnej i okolicy stały się życiową pasją Autora. Pisał ją w sercu już od dawna, ale spisywał w chwilach wolnych przez kilka lat. Hołduje idei, że chcąc poznać świat, należy najpierw opisać swoją miejscowość. To jeden z ważnych celów jego życia.

Książka napisana jest po mistrzowsku. Jej narracja jest płynna, zwięzła, a zarazem tak misternie utkana, że nie można żadnego fragmentu pominąć bez straty dla jej całości. Napisana jest tak zgrabnie i zwarcie, że próba jej streszczenia pozbawia jej pierwotnego uroku, bo książka tchnie miłością i umiłowaniem Ojczyzny w każdym calu, którego nie można utracić. Wiemy, że o całości decydują drobne niuanse, które Autor potrafi uchwycić, gdyż pisze z odpowiedzialnością i wyczuciem, aby „odpowiednie dać rzeczy słowo". Język pracy jest wyrazisty, zwięzły, barwny i porywający. Praca o Łososinie Górnej to literacki brylant historyczny, ukazujący poprzez daty i wydarzenia dzieje Łososiny Górnej. Autor ma doskonałą pamięć i talent pisarski. Czuje bijący puls historii i puls życia mieszkańców miejscowości, w której żyje, przeżywa wraz z nimi chwile doniosłe, ale też poważne i smutne. Stanisław Golonka to osobowość łącząca i spajająca mieszkańców Łososiny. Potrafi w chwilach ważnych, przy nowych zadaniach skupić wokół siebie mieszkańców dla wykonania ważnego zadania, otrzymując pomoc i wsparcie z wielu stron, także nauczycieli, dyrektorów i księży proboszczów. To jest bezcenna książka, bez niej historia Łososiny Górnej byłaby uboższa, a zatem do końca nieznana. Książka wzbogacona jest pięknymi fotografiami i materiałami ikonograficznymi, będącymi dokumentami mijającego czasu. Zawiera bogatą bibliografię obejmującą około 100 pozycji.

Książka ta uprawomacnia, czyli potwierdza pozycję Łososiny Górnej w dziejach Polski i Polskości. Utwierdza wiarę w nas i niesie nadzieję, że warto tu żyć i tworzyć, gdyż było tu tylu wspaniałych ludzi na przestrzeni dziejów, którzy tworzyli, budowali ten region, tyle wydarzeń tu się wydarzyło, że warto tu być, tworzyć i przyczyniać się do wzbogacenia dorobku naszych Ojców i Matek tej pięknej Ziemi Limanowsko-Łososińskiej. Po jej przeczytaniu wzmaga się poczucie wartości własnego narodu, ukochania ziemi rodzinnej, towarzyszy żarliwe uczucie patriotyzmu i optymizmu. Książkę tę winien przeczytać każdy, bo jest to budowanie świadomości lokalnej – Naszej Małej Ojczyzny, która w wymiarze mikro składa się na wiedzę o Ojczyźnie Polsce w wymiarze makro. O tym opowiada ta książka Stanisława Golonki, człowieka skromnego i pracowitego. Na koniec pragnę dodać może patetycznie ale szczerze, z ręką na sercu: Takich książek potrzeba nam więcej, pisanych z ogromną wiedzą, rozumem, miłością i sercem oraz z wielkim oddaniem – Wielkiej Sprawie dla naprawdę Łososiny Wielkiej. Gratuluję!

Józef Szymon Wroński
Dr hab. prof. uniwersytecki

Kraków, 14 sierpnia 2025 r.